Cena 25 gr

Skaut

ilustrowany dwutygodnik harcerski

20 MARCA 1938

TOM XXV NR 12

SKAUT

POD REDAKCJĄ
WIKTORA FRANTZA
wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca
z wyjątkiem wakacji
Redakcja i Administracja
LWÓW, KURKOWA 3
Telefon 294-04. P. K. O. 504.610
Przekaz rozrachunkowy Nr 58
Godziny urzędowe redakcji: w piątki od 6—7, administracji: codziennie z wyjątkiem świąt od 18 do 20
Redakcja rękopisów nie zwraca

RANO

to już nie takie rano waryjackie
gdy „człowiek" gwałtem, ubrany napoły
zapychał usta wyłudzonym plackiem
i gnał wtepędy, galopem do szkoły

ani też, kiedy lipcowym przedświtem
naprzełaj łąką w las wyrywał — bosy
a „bratnie armje" w gąszcz rosną zaszyte
witały „wodza" wrzeszcząc wniebogłosy

lub, gdy się budził, omotany słodko
snem wyczekanym o ustach dziewczęcych
którym na wieki, Bóg wie chyba odkąd
przysięgał miłość, jak mógł, najgoręcej

nie takie rano... ale bezlitośnie
tych dni, co idą, miecące kurzawą —
po cwałującym pulsami niedośnie
rano skróś raną rozorane krwawą

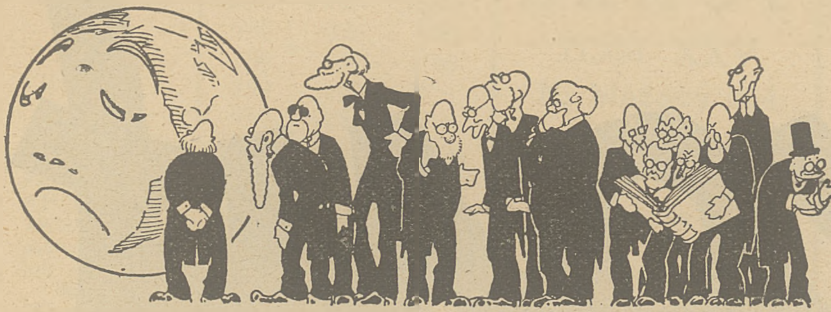
Włodzimierz Lewik

I nie ustaniem w walce,
Siłę słuszności mamy —
I mocą tej słuszności
Wytrwamy i wygramy!

Hasło Polaków w Niemczech

W NUMERZE:

G A Z E T K A   S K A U T A



SPRAWA LITEWSKA

Bezpośrednio po wykreśleniu przez Hitlera Austrii z mapy Europy świat został poruszony i zaniepokojony konfliktem między Polską a Litwą. Na granicy został zastrzelony przez Litwinów żołnierz KOP'u Seweryn.

Polska widziała w tym jeśli już nie prowokację to w każdym razie wynik wrogiego stanowiska Litwy, wzbraniającej się od zarania swej i naszej niepodległości nawiązania stosunków sąsiedzkich i utrzymującej stan, który ani pokojem ani wojną nie był.

Opinia polska była wyjątkowo w tej sprawie jednolita i domagała się od rządu ostrych i stanowczych kroków przeciwko Litwie. W Kownie zapanował nastrój paniczny, zwłaszcza, że wojsko polskie stanęło na granicy.

Minister Beck powrócił niezwłocznie z zagranicy i wystosował do rządu litewskiego ultymatywną notę bardzo ostrą w tonie, ale umiarkowaną w żądaniach streszczających się do uregulowania stosunków sąsiedzkich przez natychmiastowe nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych.

Rząd polski zaznaczył, że nota nie może być przedmiotem dyskusji, ani co do treści, ani co do formy, tzn. że musi być przyjęta bez żadnych zmian, a brak odpowiedzi, lub jakiekolwiek dodatki lub zastrzeżenia będą równoznaczne z odmową. W tym wypadku rząd polski własnymi środkami zabezpieczy interes Polski.

Było to podobne pytaniu postawionemu w swoim czasie przez Marszałka Piłsudskiego Waldemarasowi w Genewie: Wojna czy pokój? I Litwa tak jak wtedy zrozumiała, że jedyne wyjście dla niej z tej sytuacji jest odpowiedź: pokój!

SYMBOLICZNY ZBIEG OKOLICZNOŚCI

Fakt nawiązania stosunków dyplomatycznych Polski z Litwą w dniu 19 marca a więc w dniu imienin Pierwszego Marszałka Polski ma swoją symboliczną wymowę, bardzo wyraźną i przejrzystą. Zdawałoby się, cóż, zwykły zbieg wypadków i dat. A jednak... przecież taka przypadkowość, jest zastanawiająco symboliczna.

ZMIANA RZĄDU LITEWSKIEGO

Po przyjęciu ultimatum rząd litewski Tubelisa natrafił na trudności w partiach opozycyjnych i podał się do dymisji, którą prezydent Smetona przyjął i mianował nowy rząd z nacz. kapelanem armii ks. Mironasem, jako premierem.

GEN. FRANCO ZWYCIĘŻA

Postępy ofensywy wojsk powstańczych w Hiszpanii zdają się wskazywać na rychłe już zwycięstwo gen. Franco i kapitulację rządowych wojsk czerwonych. Nacierające wojska gen. Franco na froncie aragońskim posuwają się szybko naprzód.

CZECHOSŁOWACJA NA CENZUROWANYM

W rozwoju wypadków dziejowych po Austrii i Litwie oczy całego świata zwracają się obecnie na Czechosłowację, której z kolei przychodzi zasiąść na politycznym cenzurowanym. Po Anschlussie rodzą się w Czechosłowacji dążności odśrodkowe, trudne już do stłumienia, a w konsekwencji zagrażające już nie tylko całości, ale wręcz niepodległości Czech.

I tak wzrosła ostatnio w Czechosłowacji zdecydowana akcja autonomistyczna przybierająca nawet charakter separatystyczny u Niemców sudeckich i u Słowaków, zarówno spod znaku ks. Hlinki jak i grupy prowęgierskiej. Państwo Czechosłowackie zagrożone jest rozkładem wewnętrznym.



PRZED ROZWIĄZANIEM PFADFINDERBUND

Po Anschlussie, Hitler zawiesił w Austrii działalność wszystkich towarzystw, zarówno politycznych jak i niepolitycznych do dnia plebiscytu. Rozporządzenie to objęło również i dobrze rozwijający się austriacki ruch skautowy zorganizowany w Ö. P. B. (Österreichischer Pfadfinderbund).

Nie ulega wątpliwości, że niedaleka już jest chwila kiedy wyższym rozkazem Ö. P. B. zostanie rozwiązane, albo, wcielone do Hitlerjugend, bo jak wiadomo w państwach totalnych nie ma miejsca na skauting.

W ubiegłym roku Ö. P. B. obchodził 25-lecie swego istnienia. Pisał o tym w „Skaucie" (Nr 16 ubr.) założyciel i naczelny skaut austriacki „Papa" Teuber w liście nadesłanym do redakcji z okazji dnia św. Jerzego. Ö. P B. liczył przeszło 10.000 członków. Ciekawe jest, że w znakach skautowych swastyka nakreślona na ziemi oznacza niebezpieczeństwo. W chwilach takich skauci nawołują się: bądź gotów, czuwaj!, ale austriaccy mają inne pozdrowienie i to pozdrowienie im przesyłamy: Gut Pfad!

POLSKI HARCERZ W FINLANDII

(HAP) W końcu lutego i pierwszej połowie marca bawił w Finlandii przedstawiciel Głównej Kwatery Harcerzy p. Stefan Załuski.

P. Załuski zapoznał się z fińską organizacją skautową, a przede wszystkim z tamtejszym obozownictwem zimowym, uczestnicząc w narodowym zlocie skautów fińskich nad jeziorem Salvonen. Na zakończenie swego pobytu w Finlandii, przedstawiciel Z. H. P. omówił z fińskimi władzami skautowymi obozową wymianę młodzieży obu organizacyj.

MODEL SZKUNERA „ZAWISZA CZARNY" W AUSTRALII

(HAP) Komisarz Międzynarodowy Harcerzy wysłał ostatnio do Australii pięknie wykonany model harcerskiego szkunera morskiego „Zawisza Czarny".

Model ten otrzymają w darze skauci australijscy, za serdeczną opiekę i pomoc udzieloną polskiemu harcerzowi Władysławowi Wagnerowi, podróżującemu na jachcie „Zjawa III" dookoła świata.

MARSZAŁEK CZANG-KAI-SZEK NACZELNYM SKAUTEM CHIŃSKIM

(HAP) Międzynarodowe Biuro Skautowe w Londynie zarejestrowało ostatnio skauting chiński, jako organizację liczącą 216.832 członków. Przewodniczącym skautów chińskich został marszałek Czang-Kai-Szek.

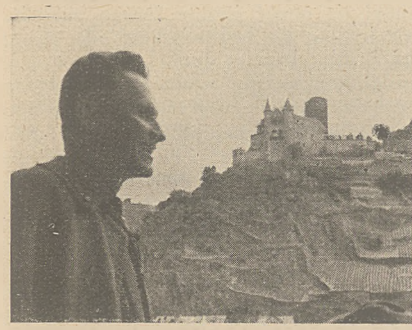
SKAUCI PORTUGALSCY URZĄDZAJĄ WYSTAWĘ PRASOWĄ

(HAP) Naczelne władze, oraz polskie wydawnictwa harcerskie otrzymały w dniach ostatnich zaproszenie od skautów portugalskich, do wzięcia udziału w wielkiej wystawie prasy, oraz książki skautowej, jaką Portugalczycy organizują z okazji swego zlotu narodowego w Funchalu na Maderze, w lecie br.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że pierwszą wszechświatową wystawę prasy skautowej zorganizował w roku 1937 na Jamboree w Holandii Związek Harcerstwa Polskiego.

O „DOŚWIADCZENIACH JAMBOROWYCH"

FOTOGRAFIE TADEUSZA BUKOWSKIEGO



Autor artykułu. Zdjęcie ze statku na Renie na którym „zginęło" 30 porcyj.

W numerach „Skauta" z dnia 5 października, 20 października, 5 listopada, 20 listopada i 20 grudnia 1937 r. ukazały się wspomnienia Druha hm. Machalskiego z wyprawy Polskiej na Jamboree w Holandii pt. „Doświadczenia jamborowe".

W artykułach tych autor — jak twierdzi — starał się zająć stanowisko obiektywne przy omawianiu dodatnich i ujemnych stron Wyprawy Polskiej.

Abstrahując od tego, czy łamy „Skauta" zarówno ze względu na formę i treść owych wspomnień są właściwe dla tego rodzaju publikacyj — pragnę — jako jeden z uczestników wyprawy zlotowej wykazać w zakresie spraw mi wiadomych niesłuszność zarzutów i nieprawdziwość faktów podanych przez Dha Machalskiego, które łatwo mogły w błąd wprowadzić czytelników.

Na wstępie nie mogę się oprzeć chęci postawienia pytania, na jakich przesłankach jest oparty wniosek autora, iż „na wyprawy zagraniczne bierze się nieodpowiedni materiał ludzki, gdyż za kryterium (?) danego uczestnika służy najczęściej stan majątkowy i pozycja jego rodziców a nie jego wyrobienie moralne i techniczne".

Śmiem się zapytać, skąd się wobec tego wziął na wyprawie Wielce Szanowny Autor i tylu innych instruktorów ogólnie poważanych; z drugiej strony pragnę jak najkategoryczniej stwierdzić, że jako oboźny Wyprawy Polskiej, stykając się często ze wszystkimi uczestnikami, nie mógłbym żadnemu z nich postawić zarzutu, który by godził w jego morale.

Czy zarzut braku uprzejmości i zżycia się chłopców godzący tylko w uczestników Wyprawy jest słuszny?

Czy rzeczywiście z tą uprzejmością i zżyciem się na Zlocie było tak źle?

Przypuszczam, że Autor uogólniając zarzuty tego rodzaju opiera je na pewnych faktach, znanych mu bezpośrednio (choć tego nie jestem pewny). Przypuszczam, że fakty te miały miejsce w hufcu II, w skład którego wchodziły drużyny zlepkowe z całej Polski oraz drużyna instruktorska, której uczestnikiem był Szanowny Autor.

Trudno jednak wymagać, by w przeciągu dosłownie kilku dni chłopcy dotychczas sobie nie znani zżyli się dostatecznie. Czy jednak Autor mający ambicje podawania rzeczy obiektywnie zainteresował się, jak np. wyglądało zżycie się chłopców w hufcu I, równym co do wielkości hufcowi II, a w skład którego wchodziły jednolite drużyny warszawskie?

Czy wiadomo mu, że zżycie się chłopców w tych drużynach było ogromne, że np. najmłodszy chłopiec w drużynie i drużynowy harcmistrz stary instruktor wołali się wzajemnie po imieniu?

Ale przejdźmy do najważniejszych zarzutów dha Machalskiego mianowicie:

1) sprawy Haarlemskiej,

2) sprawy latania samolotów polskich podczas popisu polskiego, oraz

3) sprawy rzekomego zniknięcia około 30 porcyj na statku na Renie.

W pierwszym wypadku pisze Autor „że wylew sympatii ku Haarlemskim przechodniom przeszedł w powódź nieokiełzanej radości objawiającej się w porywaniu dziewcząt między maszerujące szeregi itp.", o czym Autor „woli... zamilczeć".



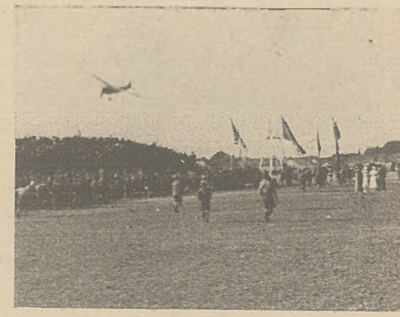
I jak tu nie porwać takie roześmiane dziewczę.

Doprawdy, jakkolwiek sam byłem uczestnikiem tej „wyprawy do Haarlemu" to jednak ciekaw jestem jak to „porywanie" się odbywało, gdyż tego nie widziałem ani nie wiem, jak również nie wiem o czym właściwie Szanowny Autor woli lepiej w tej sprawie milczeć.

Jeżeli jednak spostrzegł coś, o czym woli teraz milczeć, czyż nie uważał za stosowne zwrócić uwagę na to Komendantowi wycieczki bezpośrednio zaraz na miejscu?

A jak się sprawa przedstawiała rzeczywiście?

Otóż trzeba sobie zdać sprawę z tego, że cała Holandia w owym czasie żyła pod wrażeniem Zlotu, że radio holenderskie kilkanaście razy dziennie nadawało komunikaty o zlocie i płyty z piosenką jamboreeową, że piosenka ta stała się ogromnie popularną, że przechodnie wlot podejmowali tę piosenkę nuconą czy śpiewaną przez idących skautów i często towarzyszyli im przez dłuższy okres ich drogi.



Lot polski nad głowami widzów w Vogelenzang

Tak było w Vogelenzang, tak było w Amsterdamie, w Hadze, w Rotterdamie, w Volendamie i tak było w Haarlemie.

W Haarlemie spotkaliśmy się może z większym entuzjazmem, gdyż byliśmy w większej liczbie i z własną orkiestrą. Czyż więc koniecznie trzeba się gorszyć, jeżeli przechodnie, (nie tylko dziewczęta) maszerowali z nami w takt tej popularnej piosenki „Jamboree..."?

Przechodzę z kolei do sprawy lotniczej". Zgadzam się z Druhem Machalskim, że popis polski był jednym z najlepszych, czyż jednak na końcowy efekt tego popisu nie złożyły się owe właśnie „niskie loty naszych lotników?"

Pewnie, że strachu napędzili nam lotnicy (osobliwie jeden zresztą bardzo dzielny instuktor) owymi lotami co niemiara, ale czyż nie oni właśnie wywołali ów szalony entuzjam wśród publiczności, który wstępował w miejsce chwilowego przerażenia? Brawura ma to do siebie, że chwyta ludzi za serca a zwłaszcza za serca młodzieży.

Zresztą jak na to zareagowała publiczność i społeczeństwo holenderskie świadczy o tym prasa holenderska, która jak sam Szanowny Autor pod koniec swych wspomnień stwierdza — wyrażała się o popisie polskim i lotach polskich lotników w superlatywach. I tutaj muszę autorytatywnie stwierdzić, że żadnego „zakazu latania władz holenderskich" jako następstwa niskiego latania polskich lotników podczas popisów nie było a w ślad za tym nie może być mowy o „późniejszym cofnięciu tego zakazu po otrzymaniu odpowiednich zobowiązań".

Skąd się o tym rzekomym zakazie dowiedział Druh Machalski nie wiem — może sługębna plotka zrobiła swoje — ale obowiązkiem Jego było tę wiadomość przed opublikowaniem, sprawdzić.

I wreszcie trzeci zarzut rzekomego „zniknięcia 30 porcyj na statku na Renie". Wprost przykro o tym pisać, nie o zniknięciu 30 porcyj, bo tego zniknięcia w ogóle nie było, ale przykro jest ponownie stwierdzić, że stary instruktor harcerski, a takim jest Autor, podaje do wiadomości wraz z uwagami krytycznymi rzeczy i zdarzenia nieprawdziwe.

Nie wiem skąd Autor czerpał te wiadomości, prawdopodobnie ze źródła nie bardzo pewnego skoro pisze, że „podobno w ten sposób zniknęło na statku na Renie około 30 porcyj..." ale to nie przeszkadza mu zupełnie, wysnuwać wniosków i dzielić się z czytelnikami uwagami krytycznymi co do zdarzenia tego, jak gdyby ono było prawdziwe. Otóż jestem w tym szczęśliwym położeniu, że mogę zarówno Autora jak i Czytelników zapewnić, że zdarzenie to nie miało nigdy miejsca. Krótko: Gdyby było inaczej, wiedziałby o tym komendant tej wyprawy dh. hm Zakrzewski, któremu zarząd statku nie omieszkałby przedstawić (kto zna stosunki niemieckie) rachunek do uregulowania za dodatkowe 30 porcyj, ewentualnie nie omieszkaliby się zgłosić do mnie ci poszkodowani, którzy owych 30 porcyj nie otrzymali[1])

Mimowoli nasuwa się pytanie, skąd się więc wzięły tego rodzaju wiadomości i zarzuty.

Zamiast odpowiedzi pozwolę sobie zacytować ustęp „Z listu z Vogelenzang" dha hm. Tomasza Poratyńskiego drukowanego w „Skaucie" w numerze 1 z dnia 20 września z 1937 r., czytamy:

...Co wieczór pod masztem rozprawia grupa wiecznie niezadowolonych: gdzieś, ktoś komuś powiedział, że Polacy są zanadto weseli, że za wiele temperamentu wkładają do rozmowy z holenderkami, że są nazbyt zmilitaryzowani itd. itd. Co wieczór martwią się i wyrywają ostatnie włosy ze swych łysiejących głów. Czy to nie jest przypadkiem tzw. kompleks mniejszych wartości. Niepotrzebnie doszukujemy się rzekomo doznanych urazów i nazbyt jesteśmy drażliwi i podatni na plotkę"...

Hm. Mgr Stanisław Budziński

[1]) Autor niniejszego artykułu był zastępcą komendanta wyprawy.

SPECJALNOŚCI WĘDROWCÓW

Silny nacisk położyć musimy na zagadnienie specjalizacji „wędrowców", bo tak będę nazywał starszych chłopców zgodnie z koncepcją „Górkową"[1]). Zagadnienie to nie jest jeszcze zbyt dobrze rozumiane, a przede wszystkim niedoceniane. Podobnie jak dumni jesteśmy i uważamy za wielką zdobycz w dziedzinie wychowania — system zastępowy, a tak rzadko stosujemy go w życiu — tak i tutaj zapewne mówić się będzie o specjalizacji dużo; będzie się „zwracać uwagę", będzie się z „całym uznaniem" lub z „pewnymi zastrzeżeniami". A przecież korzyści są tak jasne i widoczne, a trudności, które się nasuną łatwe do zwalczenia. Trudności, się przydadzą, — są nawet bardzo potrzebne.

Zapyta ktoś — co na specjalizację mówią „uczeni w psychologii" — Otóż specjalizacja posiada w psychice wędrowców oparcie b. mocne. Do pewnego stopnia zaspakaja charakterystyczne dążenie do znalezienia sobie miejsca w życiu, a z drugiej strony pomaga wędrowcom „zrzucać przewagę życia" — równoważy częściowo poczucie niskiej wartości — można by przeprowadzić pewne analogie do „sportu" (!).

Nie mam bynajmniej zamiaru odstraszać naszych wędrowców od sprawności. Owszem niech zdobywają je dalej, choć korzystając z okazji przestrzegałbym przed biciem rekordów w ich ilości. Jeżeli nasz wędrowiec posiada sprawność np. kucharza, to niechże będzie on naprawdę sprawny, a nie takim co kuchcikował kiedyś, przyznali mu sprawność, a on przypiął sobie kółeczko — ma ich zresztą ze 30! 30 kółeczek od razu wskazuje, że nasz harcerzyk nie zbyt po harcersku zdobywał harcerskie sprawności.

Wróćmy do tematu. Zapyta ktoś jaka jest różnica między sprawnością, a specjalnością. — Otóż „sprawność przygotowuje, ułatwia nam zaradzenie sobie w potrzebie, ale specjalność to już opanowanie umiejętności". Specjalizacja jest jest to zdobycie sobie dodatkowego zawodu, w którym by wędrowiec mógł pracować i zarobkować. Jak to rozumieć? — Jeśli wędrowcem jest uczeń gimnazjalny, który nie wie jeszcze kim zostanie, względnie kim chce zostać, lub nawet pragnie zostać inżynierem, lekarzem czy prawnikiem — to niech on w czasie pobytu w drużynie wędrowców zdobędzie sobie jakiś inny zawód, choć drobny. Specjalność da mu poczucie większej pewności siebie, poczucie, że przecież sobie da radę w życiu i to poczucie oparte na zdrowych podstawach. Może go coś zawieść w życiu — rodzice nie będą mogli łożyć na kształcenie — nasz wędrowiec mówi: „głupstwo — przecież jestem ślusarzem i to nie od parady, potrafię zrobić to co umieć musi każdy ślusarz przy wyzwoleniu, a głowę na karku też mam"!

A jeśli wędrowiec już uczy się jakiegoś zawodu np. chce zostać szewcem, czy krawcem?

Tu sprawa jest o tyle trudniejsza, że rzadko kiedy ma on tyle czasu, by mógł się uczyć jeszcze innego zawodu, ale jeśli to nie będzie przeszkodą, no to czyż nie będzie dumny, gdy będzie mógł powiedzieć o sobie, że jest dobrym szewcem, ale i krawcem niezgorszym. W życiu może się zdarzyć różnie i kto wie czy jego umiejętności krawieckie, czy stolarskie a może muzyczne, by połączyć przyjemne z pożytecznym, nie przydadzą mu się więcej od jego „rodzonego zawodu". Trzeba również położyć nacisk na widomy skutek zdobywania specjalności. Jeśli np. specjalnością będzie szofer, to wędrowiec bezwzględnie winien zdobyć prawo jazdy. Gorzej zdaje się będzie z dyplomem np. ślusarza, trzeba mieć bowiem warunki uboczne, no, ale pewne trudności musi usunąć instruktor. Do wędrowca należy przede wszystkim zdobycie i opanowanie danej umiejętności.

Nie wiem drogi druhu, czy to wszystko przemówiło do Ciebie, czyś nie ziewnął przypadkiem: — „ot plecie, — gadał na początku o czczej gadaninie, a sam gada. Zresztą to wszystko b. pięknie, ładnie i jemu zdaje się, że to tak łatwo, a tu przecież — no to w ogóle będzie trudno — jak się zabrać do tego. Moi chłopcy będą się śmiać chyba, gdy im powiem, przyszedł „okólnik" z „komendy" by każdy chłopiec w ciągu roku tzn. do dnia tego a tego zdobył jakąś specjalność, nauczył się szewstwa, czy krawiectwa".

— Opowiem Ci, jak to Franek „miał oczy otwarte na świat" i co z tego wynikło.

Na zbiórkę zastępu przychodzi Franek z miną dumnie uśmiechniętą. Korci go coś, nie może długo ukrywać swej nowiny i z miejsca zaczyna: „Wiecie chłopaki — rozmawiałem z jednym ślusarzem, — zamek u nas naprawiał — i powiedziałem mu, że chciałbym się tak praktycznie przekonać, jak to wygląda praca ślusarza, ale nie tylko tak patrzeć. Chciałbym sam popróbować zrobić coś „odpowiedzialnego". — Morowy chłop! — zaprosił mnie bym przez kilka dni przychodził do niego do warsztatu to on już „da mi szkołę". Nawet obiecał bo mówiłem mu o naszym zastępie i o „otwieraniu oczu na świat", że jeśli ktoryś z was też zechce trochę „ślusarzyć", to będziemy mogli zmieniać się kolejno". — Chłopcy chcieli wszyscy!

Wierzcie mi, taka „praktyka" będzie dla Was kopalnią obserwacyj nadzwyczaj ciekawych, miejcie tylko oczy i uszy otwarte. Poznacie rzemieślnika, warunki jego pracy — zresztą sami zobaczycie jak będziecie zadowoleni.

— A może wynikiem tej kilkudniowej pracy — będzie to, że Józek czy jeszcze ktoś zechca zdobyć specjalność ślusarza, a może Julek przekona się, że on „strasznie" lubi takie majsterkowanie i koniecznie musi zostać prawdziwym ślusarzem!

(Na podstawie wykładów w Górkach Wielkich i książki dh. Puciaty „Wędrowcy"). *Roman Szulc*

Mam na koniec do Was prośbę. Jeśli w Waszych z-pie uda się coś podobnego zrobić — napiszcie do nas.

[1]) Kurs dla kierowników pracy starszych chłopców.

ROZPOCZYNAM WĘDRÓWKĘ

7 marca.

Troszkę mi w tej chwili jest niewyraźnie: W „budzie“ było dziś jeszcze gorzej. Drażniły mnie litery kredowe na tablicy, koledzy i ich głupie dowcipy i ten świat, który do tej pory był tak może piękny, pełen radości — staje się wstrętnym — jest to taki straszny smutny dzień. I cóż ja mógłbym w tej chwili robić. Nic, drażni mnie wszystko, ktoś tam za ścianą zrzucił książkę na ziemię, krzyczałbym na niego, wymyślał — czemu przeszkadza? litery skaczą mi pod ręką. Jestem zniecierpliwiony i zły. No i co może pójść do Irki lub Stacha? Ojej! i oglądać te ich twarze, a u Irki pewno znowu będzie jakaś głupia koleżanka, jak ta Teresa, co to ładna ale taka głupia i naiwna.

Wydawało mi się, że już jestem taki dorosły, dojrzały, przecież skończyłem... tyle lat. Ojciec przytaknie na to, ale nic nie zmądrzałeś, jesteś dzieciakiem, który nie wiadomo kiedy się ustatkuje. Ja za moich czasów... Już wiem co chce ojciec powiedzieć, ale co ja zrobię, że tak już jest.

Chwilami ten cały świat wydaje mi się pusty bez granic, nic tu do roboty nie ma, po co to wszystko?

No i musiało przyjść słońce. Błysnęło spoza muru, oświetliło cały stół, kartki papieru i wdarło mi się na twarz. Musiałem się uśmiechnąć. Dlaczego ja się tak trapiłem. Co mnie męczyło przez tych kilka chwil? Nastrój, nastrój — a właśnie, że nie można ulegać nastrojowi, ani niepogodzie. Bo jeśli chcę w życiu dojść do czegoś, to muszę za młodu obierać sobie drogę i całym swoim ja walczyć o swe ideały.

To jest moja droga na niej chcę wytrwać, a nastrój za wszelką cenę odsunąć, bo to mi nic nie pomoże, nie skrystalizuje mnie samego.

Na obozie

Chodzę po tarasie naszego budynku. Sześć kroków w prawo, sześć w tył. Karabin ciąży mi w ręku a wiatr stara się mi go przegiąć. Gdybym chociaż miał przy sobie jakiś niepotrzebny pasek, to przyczepiłbym go do karabina i wziął ten nieszczęsny kawał drewna i żelaza z ramienia. A tak — wgniata się tylko niepotrzebnie w mięśnie i kości. Właściwie ja już nie stoję, ale leżę w łóżku i piszę przy świetle latarki. Mam w sobie ten rytm chodzenia. Wydaje mi się, że za chwilę zawrócę, by wykonać te sześć kroków tu, sześć tam. Noc za oknami jest czarna, wiatr brzydko wieje. Jeszcze lewej ręki nie mogę dotąd dogrzać. Robi mi się wesoło na duszy, już tam kto inny kołace po tarasie, ja w cieple, a w słabym świetle latarki widać zarysy twarzy kolegów. Lutek z Leszkiem jak na komendę pozsuwali z siebie koce i leżą teraz dwa małe dzieciątka zupełnie odkryci. Maciek coś ciągle mamrocze pod nosem, czasem pokwikując śmiesznie. Dawno nie pisałem, bo to i wyjazd i tu sporo roboty było, no i lekkie oszołomienie nas wszystkich taką nowością jak ten siedmiodniowy obóz P. W. Mieliśmy do wyboru, albo teraz „odbębnić“ ten obóz albo później latem. Naturalnie wszyscy woleli teraz. Otrzymaliśmy na komendanta podchorążego - sierżanta. Jest to wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna o uśmiechniętej i poważnej zarazem twarzy. Potrafi do nas podejść i trafić do tych najgorszych. Metody jego wielce różnią się od tych, do których przywykliśmy. Nie złości się, nie mówi o „zdemoralizowanej młodzieży“ ani o tym „co to się dzisiaj dzieje, za moich czasów“ — tego nigdy nie mówi. Uśmiecha się tylko pod wąsem. Bo posiada ten niecodzienny zarost. Najlepiej to lubi „strugać z nas wariata“. Kiedyś powiedział, że on wie dobrze o naszym pragnieniu wykpiwania starszych, ale on do tego nie dopuści. No i zaczęły się różne szopki. Choćby z Jankiem. Janek wieczorem po cichu zakradł się do pokoju naszego gimnastyka, zabrał mu spodnie i powiesił na drzwiach jego pokoju, na klamce. Rano zeszliśmy na dół i patrzymy, a one wiszą na tej nieszczęsnej klamce. Zaczęliśmy się okropnie śmiać. Przechodziliśmy do hallu po karabiny, śmieliśmy się, czasami aż zataczaliśmy się i klepali po ramionach. Wreszcie zeszedł podchorąży. Po jego ironicznym uśmiechu można było domyśleć się, że już wie o całym kawale. Staliśmy, jak trusie.

Oho! ktoś idzie. Kończę.

5 dzień obozu

Wiele rzeczy się jeszcze zdarzyło na tym obozie, ale chcę dokończyć tę sprawę ze spodniami. Otóż podchorąży spytał nas, kto zrobił ten kawał. Początkowo nikt nie odpowiedział. Było zupełnie cicho. Wówczas on powiedział: nie wiedziałem, że są między wami tchórze.

No więc Janek wystąpił przed szereg. Tamten tylko mruknął: w porządku. Zgłosisz się potem do mnie.

Szalenie byliśmy ciekawi, co za karę wyznaczy Jankowi ten podchorąży. Janek po rozmowie nie chciał się przyznać. Ale wydało się. To była śmieszna a zarazem przykra kara. Janek co wieczór musiał schodzić na dół i wieszać obok drzwi instruktora gimnastyki na specjalnie wbitym gwoździu własne spodnie, które mógł dopiero rano zabrać do siebie. Naturalnie chłopaki zorientowawszy się w sytuacji zaczęli ryczeć i nakpiwać się z Janka. On wytrzymał to dwa dni, ale trzeciego dnia poszedł do podchorążego i prosił o zniesienie kary, bo już nie może tak dłużej wytrzymać. To są wesołe kawały, ale w skórze Janka nie chciałbym być za żadne skarby.

Albo Władek. Zawsze potrafił kląć jak stary dragon. Czasem to i my mieliśmy dosyć tego potoku słów. Usłyszał kiedyś podchorąży i potem co dziennie po obiedzie służbowy wyprowadzał Władka do lasu. Tam w ciągu 15 minut musiał się wykląć ile zechce — byle wiatr nie doniósł do naszych uszów wszystkich jego przekleństw. W trzecim dniu poskutkowało. Władek przestał kląć. Ale coś ciągle piszę podchorąży i podchorąży. Teraz co innego.

Mamy tu sześć godzin ćwiczeń wojskowych. Ręce już mają nagniotki, tak, jakbyśmy ciężko pracowali. Bo i pewno. Wczoraj zaryłem nosem w ziemię i śnieg, a tu rozkaz: okop się! Myślałem, że rzucę tę całą zabawę, ale trudno. Rozkaz jest rozkazem. Więc ganiają nas tymi ćwiczeniami, potem czas wolny, w czasie którego czyść buty, czyść karabin, czyść bagnet, paznogcie. Czyść i czyść. No a niech będzie drobny pyłek, ho, ho! Wszystko jedno — jest to wszystko bycze. Jak Jurek mówi wdychając powietrze nosem: Tak! Dostaję tu w skórę i hartuję się, męczę się trochę, a muszę się uśmiechać. No, bo to walka, a w walce z samym sobą, z postawieniem się na odpowiednim miejscu muszę walczyć. Tylko zatrąbiono na obiad, kończę, bo chłopaki łomocą buciarami po schodach.

Jest morowo! Uśmiechnij się!

19 marca

Już od kilku dni siedzę w domu. Trąbka nie wzywa mnie do zajęcia, nie czuję na sobie sukna żołnierskiego, nie widać roześmianych twarzy naszych chłopaków. Powoli cała nasza tężyzność i taki byczy, wisielczy humor spływa — rozmiękcza się w miejskim życiu. Przylazły znowu skądeś kłopoty i troski. Trzeba kuć ile wlezie, pilnować małych egzaminów i nie dać się, za wszelką cenę nie dać się. Jak tylko odrobię ćwiczenie na dzień jutrzejszy, to zaraz muszę szykować się do innych prac. Ciągle robota. Liczę dni do niedzieli, by móc odsapnąć. Nie, ja chyba długo tak nie wytrzymam. I tak są dni, kiedy nie mogę się zupełnie uczyć, odnajduję poprostu coraz to inne preteksty, byle jeszcze chwilę myśleć o książkach, dziewczętach, jakiejś nowej sztuce teatralnej. Ale takie dnie są dla mojej nauki katastrofalne, więc boję się ich jak ognia. Najgorzej, że nie zawsze siebie przezwyciężam.

Sobota.

Znowu mnie chwycił w swój czar Kipling. Przeglądałem jego niezapomnianą książkę „Stalky i ska“. Ileż to czasu minęło od napisania jej, od śmierci samego autora, a jednak jest ona dla mnie nadal żywą i barwną opowieścią jak i przed dwoma laty. Znajduję w niej specjalny śmiech ludzi, nieposiadających nastrojów smętku i czarnej melancholii. Dźwięczy to jak czysty radosny śmiech ducha, złoci się jak słońce zachodzące za horyzontem, wiecznie młodzi są swymi odwiecznymi kawałami. Oczy ze szczęścia mi się mrużą, gdy mogę przy stronach tej książki znaleźć odpoczynek od tego, co mnie w moich sprawach codziennych męczy. Ale to nie wszystko. Znalazłem drugiego przyjaciela chwil wesołych i miłych. Otrzymałem w tłumaczeniu, w odpisie — książkę Roberta Baden Powella pt. „Wędrowcy“. Słonecznie uśmiechać mi się chce, gdy mogę z tej książki czerpać jakąś pogodną myśl, młodzieńczość i szalenie dzielną sylwetkę duchową człowieka, właśnie w moim, a nie innym wieku. Nic dziwnego, że szybko dziś odrobiłem pracę, mogę więc sobie pozwolić na ten luksus i przeczytać tę książkę. Jutro niedziela. Cieszę się bo tyle może być przyjemnych niespodzianek, a czasu jest masa. Można i przetłumaczyć kawałek z niemieckiego, nauczyć się choć dwudziestu słówek i dokończyć, jeśli dzisiaj tego nie zrobię, książkę Baden Powella. *(cdn.)*

Tadeusz Kwiatkowski

G Ł O S Y Z T E R E N U

AKTUALNA SPRAWA

Nie wiem, czy Dhny zwróciły uwagę na artykuł zamieszczony w „Wieku Nowym" z dnia 10 marca 1938 r. Dotyczy on mianowicie pochodzenia harcerstwa, czego dowodzi sam tytuł: „Gdzie ich nie ma? — Harcerstwo produktem masonerii".

Nie można absolutnie uwierzyć, ażeby nasze ideały miały pochodzić z tego źródła. Toteż czytając ten artykuł doznajemy niezmiernie przykrego uczucia.

Jakto, czy „harcerska lilijka miałaby być zamaskowaną kielnią?" Czy to możliwe, ażeby harcerskie hasła były „masońską trucizną".

Nie mogę pojąć ażeby metody wychowawcze, którymi posługuje się Harcerstwo mogły zdążać do zgubnego dla młodzieży celu, który rzekomo ma być ukryty poza hasłami harcerskimi.

Przecież stwierdzono, że wychowanie harcerskie cieszy się dotychczas ogólnym powodzeniem i może się poszczycić pomyślnymi rezultatami.

Wszak same władze państwowe konstatując wielkie walory wychowawcze Harcerstwa i jego zasługi, uznało je za organizację wyższej użyteczności. Widocznie przekonano się poprzednio, że można w każdym wypadku liczyć na Harcerstwo. Przecież nawet harcerskie metody wychowawcze przyjęły się w szkolnictwie.

Jeżeli zaś przypomnimy sobie cel Harcerstwa, wnikniemy głęboko w jego treść, to z pewnością nikomu nie damy wiary, że harcerskie hasła mogłyby w dusze młodzieży sączyć jadowitą truciznę.

Wiemy dobrze, że nasza organizacja ma na celu wychowanie młodzieży w duchu religijnym i państwowym i przygotowanie do służby Bogu i Polsce.

Współdziała ona ponadto z rodziną i szkołą, co również dowodzi jasno, że wcale nie dąży ona do zniszczenia powyższych instytucyj.

Czy to możliwe, żeby instruktor harcerski p. Janusz Kuliński dowiódł faktycznie, iż Harcerstwo jest przeniknięte wpływami masońskimi? W broszurce swej pt. „Dokąd doszliśmy? Harcerstwo na fałszywym tropie" miał odkryć, że „Harcerstwo jest jednym z najgroźniejszych instrumentów masonerii".

Autor stwierdza, że Twórca Skautingu Lord Robert Baden-Powell jest wolnomularzem, a metody harcerskie wzorowane na wolnomularstwie angielskim mogą być obosieczne.

Dotychczas nie zauważono nic zatrważającego w wychowaniu harcerskim, coby miało zagrażać rodzinie, religii i państwu.

P. Kuliński głosi, że Skauting ma na celu „zastąpienie patronatów i związków katolickich", ale przecież harcerskie prawo nakłada na nas przede wszystkim obowiązek służby Bogu i Polsce.

Gdzież zatem sens tych wywodów.

W parę dni po ukazaniu się wspomnianego artykułu we „Wieku" dowiedziałam się, że p. dyrektor jednej ze szkół powszechnych zabronił uczniom należenia do istniejącej na terenie szkoły drużyny harcerskiej. Widocznie nastąpiło to w związku z powyższymi wiadomościami o Harcerstwie.

Uważam, że należałoby wyświetlić tę sprawę, gdyż może ona spowodować niepotrzebnie zamęt w duszach młodzieży, która hołduje ideałom harcerskim. W dodatku wpłynie ona ujemnie na kształtowanie się opinii publicznej o naszej organizacji i uzależni od tego swój stosunek do nas.

Stanowska Maria, Stryj
I Druż. Starszoharc.

Zamieszczając powyższy artykulik, komunikujemy Czytelnikom, że omówieniem broszurki Kulińskiego zajmiemy się w jednym z najbliższych numerów.

Redakcja

W Ę D R O W C Y

Czytając artykuł S. O. S. dh „Szarego Smreka" postanowiliśmy stanąć do apelu i wypowiedzieć się nad naszą nazwą i odznaką. Nie wnosimy tu nic nowego, lecz wybieramy gotowe już projekty. Nazwę wybraliśmy „Wędrownicy", gdyż ta najbardziej i najtrafniej określa nasze stanowisko, które mamy zająć w naszej pracy starszych chłopców. Nie znaczy to jednak, że musimy skierować się w kierunku robienia wycieczek — wędrówek. Ale robienie wypadów - wędrówek w społeczeństwo, po warsztatach pracy, po instytucjach społecznych, musimy poznać ich pracę.

Jeśli zaś idzie o odznakę chcielibyśmy przyjąć projekt pierwszy tzn. zielony naramiennik lewy koszulki. Wzywamy wszystkich dh. starszych jako też całe drużyny do poparcia naszego stanowiska. I podpisania się na naszej liście: Czuwaj.

Wodna Drużyna Harcerska
im. St. Rogozińskiego we Lwowie

P. S. Do dh. Domańskiego. Za poparcie projektu druha, zamawiamy się na ciastka z kremem które należy odesłać do redakcji „Skauta" dla 36 żeglarzy.

25-LECIE HARCERSTWA NA MAZOWSZU PŁOCKIM

W maju br. odbędą się w Płocku liczne uroczystości z okazji dwudziestopięciolecia Harcerstwa na Mazowszu Płockim. Odbędzie się zlot drużyn sąsiednich hufców, szereg pokazowych imprez propagandowych, oraz wystawa, do udziału w której (dział: Harcerze w służbie gospodarczej) są zaproszone wszystkie polskie gospodarcze placówki harcerskie. Tą drogą prosimy ponadto te placówki gospodarcze, które zaproszenia wskutek braku adresu nie otrzymały, o skomunikowanie się w sprawie swego udziału z Komendą Hufca Harcerzy w Płocku (ul. P. O. W. 21, gmach własny). Liga Popierania Turystyki wystąpiła do Ministerstwa Komunikacji o przyznanie indywidualnych zniżek kolejowych dla wszystkich przyjeżdżających w tym czasie do Płocka na uroczystości harcerskie.

W płockim życiu gospodarczym harcerze biorą żywy udział. Otworzono sklep, w trakcie organizowania są dwa inne. Czynne już są warsztaty, wyrabiające masowo ubrania i czapki harcerskie oraz specjalnego typu lekkie dwuosobowe namioty turystyczne. Kajaki płockie, oraz łodzie żaglowe i sprzęt wodny mają już ustaloną sławę. Wszystkich zainteresowanych odsyłamy w tej sprawie do Komendy Hufca Harcerzy w Płocku.

Wszystkich dawnych harcerzy z Mazowsza Płockiego, zwłaszcza z okresu walk o Niepodległość prosi za naszym pośrednictwem Komitet Organizacyjny Zlotu w Płocku o zarejestrowanie się w Komendzie Hufca. Tam też należy zawczasu zgłaszać większe wycieczki harcerskie. Harcerze w Płocku prowadzą we własnym zakresie dwa wycieczkowe schroniska noclegowe, obliczone na pięćdziesiąt osób. W maju ilość łóżek zostanie zwiększona.

W następnym numerze: GIOVENTU ITALIANA DEI LITTORIO

PRACA SEKCJI KRÓTKOFALOWEJ KOMENDY ŚLĄSKIEJ CHORĄGWI HARC. NA OGÓLNOPOLSKICH HARCERSKICH MISTRZOSTWACH NARCIARSKICH W ZWARDONIU

Komitet organizacyjny zawodów, powierzył sekcji krótkofalowej pierwszy raz w imprezie harcerskiej szerszego zakresu, zorganizowanie i wykonanie całokształtu łączności na harcerskich mistrzostwach narciarskich w Zwardoniu trwających od dnia 10 do 13 lutego 1938 r. Zadanie do spełnienia było łatwe, lecz rola do wykonania dosyć trudna. Mają być zainstalowane urządzenia megafonowe obejmujące swoim zasięgiem niemal cały teren zawodów i łączność telefoniczną z koniecznymi punktami meldunkowymi.

Nie tracąc chwili czasu Sekcja krótkofalowa przystąpiła z miejsca do pracy. Przede wszystkim musiała zapewnić sobie sprawne działanie urządzenia dźwiękowego, które koniecznie trzeba było wypożyczyć. Dzięki więc uprzejmości „Domu Handlowego Leon Janik" przedstawiciela Tow. Radiotech. „Elektrit" w Katowicach wypożyczono bezinteresownie sprzęt techniczny składający się z mikrofonu, wzmacniacza o dużej mocy wyjściowej, dwóch głośników — przestrzennego, w kształcie grzyba, i kierunkowego o łącznej mocy użytecznej 25 wat.

Największą bodaj trudność sprawiła konieczność zasilenia wzmacniacza energią elektryczną której w Zwardoniu nie ma. Wzmacniacz mógł pracować tylko na prąd zmienny o napięciu 120 do 220 volt. Na podstawie informacji otrzymanej ze Zwardonia, do dyspozycji sekcji był prąd stały używany do oświetlenia schroniska P. T. T. o napięciu 65 volt. Sekcja krótkofalowa stanęła w kłopocie — co zrobić aby z takiego napięcia można było skorzystać. Dla laika sprawa ta byłaby prosta. Co to za różnica czy prąd stały czy zmienny, a parę tych woltów mniej lub więcej nie powinno mieć tak wielkiego znaczenia. Natomiast dla fachowca praca w tych warunkach była niemożliwa. I tu właśnie tkwi sedno tajemnicy.

Wszyscy wiemy, że energię elektryczną nagromadzoną w akumulatorach możemy przenosić z miejsca jednego na drugie. Teraz należałoby tylko tą energię prądu stałego nagromadzoną w akumulatorach zamienić na prąd zmienny przy pomocy specjalnych urządzeń zwanych wibratorami. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, sekcja krótkofalowa rozporządza urządzeniem składającym się z wibratora i akumulatorów, które po niewielkiej przeróbce można zastosować do żądanych celów. Po kilku próbach udało się ostatecznie uruchomić całe urządzenie dźwiękowe we własnej siedzibie sekcji, lecz w jaki sposób? Otóż przy pomocy przemienników czyli wibratorów zamieniono prąd stały z akumulatorów o napięciu 12 volt na prąd zmienny 220 volt, który teraz dopiero nadawał się do wzmacniacza.

Jeszcze jedną trudność sprawiło ładowanie akumulatorów, gdyż zasób energii elektrycznej nagromadzonej w akumulatorach wystarczał zaledwie na 5 godzin. Pomimo posiadanego rezerwowego zespołu akumulatorów praca aparatury dźwiękowej była zapewniona na 10 godzin. Potrzeby jednak były większe. Należało więc w odpowiedni sposób wykorzystać posiadane do dyspozycji napięcie 65 volt i zużyć je do ładowania wyczerpanych akumulatorów. W obecnych warunkach ładować akumulatory można było w godzinach wieczornych, kiedy prąd z miejscowej elektrowni zużywany był do oświetlenia schroniska. Do ładowania podłączono w ten sposób, że jeden zespół już wyładowany załączono w szereg z całą instalacją prowadzącą na parter schroniska. Podłączenie to spowodowało ściemnienie światła na parterze, natomiast na piętrze jasność palących się żarówek była bez zmian. Przyciemnienie światła na parterze było spowodowane pewnym spadkiem napięcia, w postaci załączonych akumulatorów i dla tego światło w tym obwodzie było odpowiednio słabsze.

Cały ten proceder załączania do ładowania i wyłączania z ładowania wymagał nielada znajomości fachowej, gdyż przy nieumiejętnym obchodzeniu się przy załączaniu można było spalić żarówki w schronisku i uszkodzić urządzenia miejscowej elektrowni, a akumulatory zamiast naładować zupełnie uszkodzić. Jednak wszystkie przeszkody, dzięki rozumnemu podchodzeniu do sprawy, zostały przezwyciężone. Działanie urządzenia dźwiękowego było pierwszorzędne, a czystość reprodukowanej muzyki i głosu wywołała u wszystkich podziw, co na przebieg imprezy wpłynęło bardzo dodatnio, a pierwsze tego rodzaju urządzenie dźwiękowe w Zwardoniu było szczególną atrakcją.

Jeśli chodzi o łączność telefoniczną to sekcja krótkofalowa rozporządzając własnym sprzętem wywiązała się wzorowo. Ciągnienie i zawieszanie linii telef. zimową porą jest ani łatwe ani też przyjemne. Teren na którym potrzeba było przeprowadzić linie, nie zawsze był równy. Dlatego też, w Zwardoniu, członkom sekcji zapadanie się, ze zwijakiem przewodów na plecach, w śnieg pod szyję nie było rzadkością.

Na harcerskich mistrzostwach w Zwardoniu poraz pierwszy zastosowano współpracę łączności telefonicznej z aparaturą dźwiękową. Niejeden z uczestników zapytywał, skąd pochodzą tak szybko udzielane informacje o przebiegu zawodów na skoczni. Po prostu na starcie skoczni zainstalowano aparat telefoniczny, który miał połączenie bezpośrednie ze stacją dźwiękową. Głos startera dochodził do uszu pośrednika stojącego przy mikrofonie na stacji dźwiękowej, za pośrednictwem mikrotelefonu i przewodu. Pośrednik zaś otrzymując cały szereg uwag od razu przekazywał wprost na głośniki.

Jak widać trud i włożona praca były wielkie. Jednak na uwagę zasługuje fakt, że pierwszy raz w imprezie harcerskiej szerszego zakresu całokształt instalacji dźwiękowej i łączności wykonali własnymi siłami wyłącznie harcerze. Stwierdzić trzeba, że praca ta w rezultacie dała doskonałe wyniki, zachęcając organizatorów oraz wykonawców do dalszej pracy na tym polu.

Sekcja krótkofalowa Komendy Śląskiej Chorągwi Harcerzy pracuje niestrudzenie dalej w tej ciekawej i ważnej gałęzi wiedzy i coraz bardziej rozszerza zakres swego działania, zachęcając wszystkich druhów do współpracy. Należy dodać, że w następnej imprezie podobnego charakteru, sekcja krótkofalowa zamierza zorganizować łączność drogą radiową, co znów będzie pewnego rodzaju rewelacją.

Niechże więc za trud i włożoną pracę, sekcji krótkofalowej, będzie nagrodą sprawne funkcjonowanie całości urządzenia i na przyszłość życzyć by należało sekcji, jak najpomyślniejszego rozkwitu.

J. B.

H. — K. — S.

Niedawno na terenie Lwowa powstał Harcerski Klub Sportowy (H. K. S.) zrzeszając w swoich szeregach harcerzy oraz instruktorów.

Ideał wychowania fizycznego, który jest jednym z celów Harcerstwa Polskiego, realizowany dotychczas w metodach campingu skautowego, będzie mógł być w realizacji swej uzupełniony metodami jakimi rozporządzają kluby sportowe. Młodzież harcerska, manierująca się często w różnych samoistnie i dorywczo stworzonych zespołach sportowych, teraz dzięki powstaniu klubu, będzie mogła pod okiem doświadczonych instruktorów odbywać swe ćwiczenia i zawody. Klub pracuje dotychczas w czterech sekcjach.

Sekcje: pań, lekkoatletyczna, gier sportowych i narciarska, zaspokajały dotychczasowe zainteresowanie sportowe członków klubu.

W związku z nadchodzącą wiosną, zostaje zorganizowana sekcja wodna z podsekcjami: kajakową i pływacką.

Sekcja gier sportowych oraz sekcja lekkoatletyczna, odbywają po dwa razy w tygodniu treningi w hali sportowej przy ulicy Jabłonowskich, pod przewodnictwem instruktorów.

Sekcja narciarska urządziła w niedzielę 27. II. 1938 r. zawody narciarskie o Mistrzostwo Harcerskie Lwowa. W zawodach wzięło udział około stu zawodników. Zawody odbyły się w trzech konkurencjach, indywidualnie i zbiorowo.

(dokończenie na str. 143)

WIADOMOŚCI SKAUTOWE

Z. H. P.

NOWE ODZNACZENIA „ZA URATOWANIE ŻYCIA"



Jednym z ostatnich rozkazów Naczelnika Harcerzy zostały przyznane „odznaki za uratowanie życia" 2 druhom a mianowicie: Otto Romanowi, wywiadowcy I-ej gostyńskiej drużyny harc. im. T. Kościuszki, (Chor. Wielkopolska) oraz Marianowi Koniecznemu, harcerzowi - żeglarzowi z Kalisza.

Druh Otto, z narażeniem życia wyratował niewidomego żebraka - włóczęgę, który kąpiąc się w jeziorze stracił orientację i począł tonąć na głębinie.

W ciekawszych jeszcze okolicznościach niósł pomoc bliźniemu dh Konieczny, który, jako członek załogi „Zawiszy Czarnego", bawił latem ubiegłego roku w Calais (Francja). Polakgórnik z Escandain (Północna Francja) schodząc w nocy ze statku, który zwiedzała cała wycieczka polskich emigrantów, wpadł do morza. Tonącemu przyszedł ze skuteczną pomocą dh Konieczny, zdobywając w ten sposób zaszczytne odznaczenie i miano dobrze rozumiejącego swe obowiązki — harcerza.

DOTKLIWY DLA ZWIĄZKU CIOS

Głodówka, którą już tak wielu z nas poznało i pokochało — spłonęła. Wada w budowie i złym działaniu technicznym środków przeciwpożarowych stały się powodem utraty przez Związek tak pięknego i miłego schroniska. Jest to dla Związku cios tym dotkliwszy, że schronisko to nie tylko było Organizacji bardzo potrzebne ale związaliśmy się z nim już uczuciowo.

Naczelnictwo, rozumiejąc potrzebę posiadania w górach takiego właśnie schroniska, jakim był dom im. Stryjeńskiego na Głodówce, postanowiło zbudować na tym samym miejscu nowy gmach, zachowując styl i nazwę schroniska zgorzałego.

DRUH NACZELNIK W TERENIE

W okresie największego nasilenia zimowych obozów harcerskich druh Naczelnik, hm Trylski zwizytował cały szereg takich obozów specjalnie licznie zgrupowanych na Podhalu.

I tak odwiedził on kurs podharcmistrzowski Chorągwi Warszawskiej odbywający się w Zakopanem, kurs zuchowy oraz zimowisko — Iglöo w Dolinie 5-ciu Stawów Polskich. O wygodzie a nawet komforcie panującym w domkach z lodu przekonał się na własnej skórze sam druh Naczelnik, bawiąc w Iglöo 24 godziny i nocując jako najstarszy harcerz wśród reszty uczestników obozu zimowego (chłopcy od 13 do 18 lat). W dalszym ciągu odwiedził on kurs przodowników starszoharcerskich zakwaterowany na Głodówce.

Z końcem stycznia druh Naczelnik wziął udział w konferencji instruktorskiej we Lwowie (29 i 30 stycznia) na której prócz spraw bieżących i zagadnienia reformy stopni harcerskich, poruszono dwa bardzo zasadnicze zagadnienia, a mianowicie — zagadnienie zwartości grona instruktorskiego, zagadnienie ukraińskie, oraz stosunków polsko-ukraińskich. Konferencja ta specjalnie silnie obesłana przez prowincję zgromadziła około 80 uczestników.

KONCENTRACJA MYŚLI WODZÓW HARCERSKICH

W najbliższym czasie, odbędą się zwołane przez Główną Kwaterę Harcerzy — 3 wielkie rejonowe odprawy hufcowych, które gromadząc właściwych kierowników harcerskiej pracy terenowej będą przeglądem siły Związku i jego dalszych dążeń. Odprawy odbędą się we Lwowie (26—27 marca), Bydgoszczy (9—10 kwietnia) oraz Grodnie (7—8 maja). Każda z odpraw zgromadzi ponad 200 osób.

DWUTYGODNIK HARCEREK

(HAP) Wychodzący od szeregu lat miesięcznik Głównej Kwatery Harcerek „Skrzydła" — został ostatnio przekształcony na dwutygodnik. Ze względu na to, że „Skrzydła" są jedynym pismem przeznaczonym wyłącznie dla harcerek, obecna zamiana „Skrzydeł" na pismo dwutygodniowe została powitana przez harcerstwo żeńskie z radością.

HARCERKI NA OBOZACH I KURSACH

(HAP) Ustalono obecnie rozmiary akcji obozowej organizacji harcerek. Okazuje się, że obozów i kursów zimowych było 41, w tym 21 obozów „starszyzny", 1 kurs wychowania fizycznego, 2 kursy przysposobienia do obrony kraju i 17 obozów młodzieży. W akcji zimowej wzięło ogółem udział 836 uczestniczek.

Latem odbyło się 641 obozów i kursów różnych typów, w których uczestniczyło 15.297 harcerek.

Razem więc harcerki zorganizowały w r. 1937 682 obozy i kursy, na których 16.133 uczestniczek otrzymało przeszkolenie.

Cyfry obozowe harcerstwa męskiego są o wiele większe, ze względu na większą liczebność organizacji harcerzy.

HARCERSKIE ZAWODY STRZELECKIE

(HAP) W dniach od 1 kwietnia do 1 maja br. odbędą się na terenie całej Polski harcerskie wiosenne korespondencyjne zawody strzeleckie, które przeprowadzą hufcowi.

Udział w zawodach będą mogli wziąć wszyscy harcerze, przy czym o odznakę strzelecką kl. II, mogą strzelać tylko posiadający O. S. kl. III. Obok klasyfikacji zespołowej, będzie również przeprowadzona klasyfikacja indywidualna.

HARCERSTWO — A RODZINA KOLEJOWA

(HAP) W Warszawie odbył się zjazd przewodniczących sekcji harcerskich Rodziny Kolejowej, oraz opiekunów drużyn Związku Harcerstwa Polskiego, którymi opiekuje się Rodzina Kolejowa.

Oprócz 140 delegatów z całej Polski, w zjeździe wzięli udział prezes zarządu głównego Rodziny Kolejowej p. dyr. R. Ceceniowski, sekretarz generalny R. K. p. dr F. Marszałek, prezes zarządu głównego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego p. poseł Wł. Starzak, delegat Naczelnictwa Z. H. P. p. insp. M. Wierzbiański, oraz przedstawiciele Głównych Kwater Harcerek i Harcerzy.

Po sprawozdaniach 8 przewodniczących zarządów okręgów sekcji harcerskich R. K. za okres działalności w roku 1937, omówiono wytyczne programowe na rok bieżący, stwierdzając jednocześnie duży rozwój i wysoki poziom drużyn harcerskich, pozostających pod opieką Rodziny Kolejowej.

Chorągiew Zagraniczna

Z PRAC HARCERZY POLSKICH W RUMUNII



(HAP) W Czerniowcach, przy polskiej szkole powszechnej powstała nowa drużyna harcerska. Drużyna ta została utworzona z częściowego podziału drużyny im. Poniatowskiego, która na skutek zbyt wielkiej liczby członków, nie mogła prowadzić normalnej pracy harcerskiej.

Poza tym przy czerniowieckim hufcu harcerzy, został ostatnio utworzony warsztat stolarski, który rozpoczął wyrób kajaków. W warsztacie tym będzie również prowadzony amatorski kurs stolarstwa dla harcerzy gimnazjalistów.

WIECZÓR HARCERSKI W PARYŻU

(HAP). W Domu Polskim w Paryżu, odbył się niedawno wieczór harcerski, zorganizowany przez Związek Harcerstwa Polskiego we Francji, w którym wzięli udział przedstawiciele 3 skautowych związków francuskich i emigracyjnych skautingów: greckiego, angielskiego, rosyjskiego, armeńskiego i inn.

Po podwieczorku, który upłynął w miłej atmosferze, harcerki i harcerze zaprodukowali szereg tańców w strojach narodowych, po czym nastąpiły wspólne śpiewy. Na zakończenie przyjęcia, przedstawiciele wszystkich organizacji skautowych otrzymali w upominku pięknie ilustrowane wydawnictwa o Polsce.

Chorągiew Gdańska

WIEŚCI Z GDAŃSKA

PROSIMY
o nadesłanie widoczka

W niedzielę odbyły się w Gdańsku mistrzostwa chorągwi harcerzy w pingpong, prowadzone sprawną ręką hm. Żurka. Na starcie stanęli najlepsi zawodnicy z 4-ch hufców, ogółem około 30 zawodników. Gry ładne, poziom wy-

soki. Pięciu czołowych pojedzie do Katowic na mistrzostwa Z. H. P. pretendując do pierwszych miejsc.

Harcerki (drużynowe) pod kierownictwem k-dtki chorągwi J. Żawrockiej odbyły pierwszą całodzienną wycieczkę od godz. 7-ej do 23-ej, połączoną z pożyteczną odprawą, pełną praktycznych ćwiczeń. Czytelnicy się domyślają, że takie wycieczki gdańszczanki mogą odbywać tylko na terenie Polski.

Dzień 19-marca Komenda Chorągwi czci czynem: zawodami srzeleckimi dla członków Komendy i mianowanych instruktorów.

CORAZ WIĘCEJ KUŹNIC STARSZEGO HARCERSTWA

Starsze harcerstwo, któremu zostały wskazane nowe drogi i cele pracy coraz lepiej się organizuje i pracuje. Jednym z objawów żywotności ruchu starszoharcerskiego są tworzone w większych środowiskach kuźnice starszoharcerskie. Ostatnio (20 lutego) kuźnica taka została założona w Gdańsku. Jednoczy ona kręgi starszo-harcerskie, grono instruktorskie oraz byłych harcerzy Kuźnica gdańska ma już nawet poważną pomoc w swej pracy — rozporządza bowiem odstąpionym jej przez Komendę Chorągwi własnym lokalem.

Chorągiew Białostocka

STARSZE HARCERSTWO W BIAŁYMSTOKU

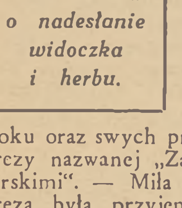
PROSIMY
o nadesłanie widoczka i herbu.

Kuźnica Starszoharcerska w Białymstoku, wykorzystała ostatnią niedzielę karnawału na urządzenie dla instruktorów, starszego harcerstwa Białegostoku oraz swych przyjaciół, wesołej imprezy nazwanej „Zapustami Starszoharcerskimi". — Miła i bardzo udana impreza była przyjemnym zakończeniem karnawału starszego harcerstwa Białegostoku.

Dnia 2 marca zorganizowała Kuźnica I-szy w roku bieżącym dyskusyjny wieczór na którym referat pt. „Harcerstwo a polityka" wygłosił phm. mgr. St. Kondracki. Po dyskusji kronikę życia harcerskiego — wygłosił hm. Swierczyński. Zebranie cieszyło się dużą frekwencją i zgromadziło poza starszym harcerstwem Białegostoku — liczne grono przyjaciół i sympatyków Harcerstwa w tym wielu znanych na terenie Białegostoku osób.

Chorągiew Lubelska

ODPRAWY REJONOWE DRUŻYNOWYCH LUBELSKIEJ CHOR. HARCERZY



Wzorem lat ubiegłych zostały zorganizowane odprawy drużynowych z tym jednak, że zorganizowano je nie centralnie dla całej Chorągwi, a w formie odpraw rejonowych. Pierwsza odprawa odbyła się w dniu 30 I br w Zamościu dla hufców południowych chorągwi, następnie w Siedlcach w dniu 20 lutego br. Na tej ostatniej był obecny przedstawiciel władz naczelnych dh hm. Wierzbiański Marian Inspektor Harc. w Min. W. R. i O. P., a przewodniczył odprawie Komendant Chor. hm. Kozłowski Tadeusz.

Na odprawach przepracowano szereg zagadnień natury organizacyjnej i programowej (instrukcja dla hufcowych, sprawa kształcenia starszyzny i „wodzów", praca drużynowego, propaganda i prasa, sprawy żegl., zuchowe; poza tym odbyły się pokazowe zbiórki drużyny, z-pu st. chł. i gromady zuchowej).

Następna odprawa rejonowa odbyła się w Lublinie w dniu 13. III. br dla hufców: Lublin (4), Chełm, Włodawa, Lubartów, Kraśnik, Puławy, Dęblin i Garwolin.

POŻEGNANIE PRZEWODNICZĄCEGO ZARZĄDU OKRĘGU

W dniu 21 lutego br. odbyło się w podniosłym nastroju pożegnanie przez grono instruktorskie Komend Chorągwi Harcerek i Harcerzy opuszczającego Lublin wielce zasłużonego dla tutejszego harcerstwa — Przewodniczącego Z. O. dha płk. dypl. Iwanowskiego Stefana.

HARCERZE LUBELSCY NA GÓRKI WIELKIE

Zostały wydane przez tzw. Fundusz Inwestycyjny Górek przy K. Ch. Lublin który powołany został w celu realizacji budowy domku lubelskiego w Ośrodku Harcerskim — Górki Wielkie — pocztówki z ogólnym widokiem Ośrodka oraz artystycznie wykonane propagandowe znaczki w cenie 5 gr i 10 gr.

Dochód uzyskany ze sprzedaży powyższych zasili niewątpliwie fundusz, na który zresztą zbiera się pieniądze w inny sposób, a mianowicie przez sprzedaż zużytych znaczków pocztowych, które zbierają drużyny całej Chorągwi.

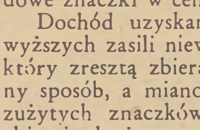
Pocztówki i znaczki nabywać można w K. Ch. Lublin — skrz. poczt. 243.

CORAZ LEPIEJ GOSPODARUJEMY

Przeprowadzona ostatnio w Komisji Dostaw Harcerskich w Lublinie założonej z końcem 1933 roku z kapitałem zakładowym 400 zł rewizja ksiąg i gospodarki wykazała że placówka ta potrafi dobrze gospodarować, czego najlepszym dowodem, że kapitał zakładowy w ciągu 4-letniej działalności K. H. D. wzrósł dziesięciokrotnie, bo aż do sumy 40000 zł. Nadmienić należy że lubelska „Kadeha" posiada własne warsztaty — wytwórnię namiotów.

Chorągiew Lwowska

INSTRUKTORSKIE ZEBRANIE DYSKUSYJNE



Dnia 5 marca br. odbyło się dyskusyjne zebranie instruktorskie zainicjowane przez Komisję Programową Zarządu, Okręgu oraz Komendy Chor. Harcerek i Harcerzy.

Zebranie było poświęcone zagadnieniu wsi. W okresie akcji obozowej młodzież harcerska przepędza kilka tygodni na wsi i ma możność zetknięcia się z ludnością wiejską i jej życiem. Obozy młodzieży starszej w programach swoich uwzględniają pracę społeczną. Stąd zaznajomienie się kierowników pracy harcerskiej z problemem wiejskim, omówienie zadań wykonywanych dotychczas i projektowanych na przyszłość posiada duże znaczenie.

Na temat elementy socjologiczne w badaniu zagadnienia wsi mówił P. Dr F. Kącki asystent U. J. K., w sposób interesujący i wyczerpująco naświetlając zjawiska socjologiczne wsi, dał szereg wskazówek dla pracowników społecznych wiejskich.

D-hna mgr. Kazimiera Wicińska zagaiła dyskusję na temat: Praca harcerska na wsi podając wyniki pracy społecznej harcerskiej na wsi i plany dalsze na przyszłość.

W dyskusji zabrał głos p. Kurator O. S. Lw. Dr T. Kupczyński wypowiadając w dłuższym przemówieniu szereg uwag w związku z oboma referatami. Ponadto zabrali głos p. Liebersbach delegat Związku Młodej Wsi, p. Sen. Dr Domaszewicz i d-hna dr Mękarska.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Zarząd Okręgu Lwowskiego ZHP poniósł bolesną stratę przez śmierć swego długoletniego i zasłużonego członka śp. Romana Koestlicha Naczelnika K. O. S. Lw.

SZÓSTKA LWOWSKA

W dniu 20. II. br. 6 lwowska pracująca dotąd w dwu gromadach podzieliła się na dwie drużyny: 6 skautową i 6 harcerzy pod wodzą dhów ćw. Ileka i Łacnego. Dotychczasowy drużynowy hm. Żurowski otrzymał okręg lustracyjny i opiekę nad swoją szóstką. Inauguracyjną zbiórkę urozmaicił gawędą na temat: „Pić czy nie pić" — druh Hornung. Do przyrzeczenia stanęło w dniu 27 lutym 16 skautów i harcerzy; odbierał dh hm. Jędrachowicz.

W mistrzostwach szachowych przy udziale 26 graczy kilku druhów zdobyło nagrody w postaci szachów i podręczników harcerskich.

Obie drużyny ożywiły znacznie działalność od czasu zdobycia maszyny introligatorskiej.

Kilka zastępów sporządziło karmniki dla ptaków wedle wzoru podanego w „Skaucie" i donoszą małym przyjaciełom pożywienie kilka razy na dzień.

ZIMOWISKA DRUŻYN POZOSTAJĄCYCH POD OPIEKĄ RODZINY KOLEJOWEJ

Z pośród drużyn harcerskich pozostających pod opieką Rodziny Kolejowej 14, a więc 50% urządziło w tym roku zimowiska. W obozach wzięło udział 118 harcerzy.

KURS OBOZOWNICTWA ZIMOWEGO

W Karpatach Czywczyńskich na granicy polsko-rumuńskiej odbył się kurs obozownictwa na śniegu. W szeregu wyczynów mających rozpowszechnić cam-

ping zimowy w namiotach, kurs był już czwartym z rzędu. Obóz został rozbity na połoninie popadynieckiej. Sprzęt dowieźli uczestnicy sankami konstrukcji dh. Jankowskiego umocowanymi na nartach. W zaprzęgu szli sami uczestnicy, wyciągając sanki (tobbogan) aż na samą grań. Obozowano w znanych już powszechnie „Akarach" oraz namiocikach dwuspadowych konstrukcji dha Jurajdy.

Na podstawie zebranych doświadczeń został opracowany nowy typ namiotu zimowego dostosowany do potrzeb obozów harcerskich. Namioty takie wypuści przed sezonem zimowym Lwowska Składnica Harcerska, dostosowując ceny kosztownego sprzętu do możliwości harcerskich. Prócz tego zostanie wprowadzony odpowiedni typ śpiwora przygotowany do wymagań obozów zimowych. Kurs przeprowadził szereg wypadów narciarskich w obrębie Czywczynów — pod kątem wartości tamtejszych terenów jako harcerskiej bazy obozowej w zimie. Prowadził kurs podobnie jak i w zeszłym roku hm. Dr Czarnik.

ŚWIĄTECZNY KURS ZIMOWISKOWY

W czasie Świąt Wielkanocnych odbędzie się w Czarnohorze V kurs obozownictwa zimowego w czasie od 13 do 20 kwietnia. Opłata 8 zł. Wymagane opanowanie jazdy na nartach, ekwipunek narciarski, zezwolenie lekarza na wzięcie udziału w kursie. Zgłoszenia należy nadsyłać do referatu drużyn kolejowych Komendy Chorągwi Harcerzy we Lwowie, w terminie do 3. IV. 1938.

FILMY I KSIĄŻKI

Sekcja harcerska Okręgu Rodziny Kolejowej we Lwowie wyświetliła na własnym aparacie kinowym 6-krotnie filmy alpinistyczne we Lwowie, Tarnopolu i Stryju. Obecnie kino to będzie objeżdżać i inne środowiska poza lwowskie. W czasie kursu obozownictwa zimowego został nakręcony film obrazujący technikę campingu śniegowego.

Drużyny Kolejowe otrzymały dwie biblioteczki harcerskie wędrowne. Biblioteczki są wysyłane na żądanie drużynom, na okres 4 tygodniowy.

KONFERENCJA SHRK

Konferencja Przewodniczących sekcji harcerskich Rodziny Kolejowej okręgu lwowskiego odbędzie się w dniach 23 24 i 25 kwietnia w Kamieniu Dobosza. Na konferencję tą Rodzina Kolejowa zaprasza wszystkich hufcowych zainteresowanych pracami R. K. Kamień Dobosza został w ciągu ostatniej zimy przystosowany do potrzeb akcji zimowej, tak że obecnie mogą się w nim odbywać kursy przez cały rok. Za pracę na terenie sekcji harcerskiej R. K. otrzymał przewodniczący sekcji Dr Czarnik honorową odznakę Rodziny Kolejowej.

WIEŚCI Z ŁAŃCUTA

I. drużyna harcerek im. Kr. Jadwigi w Łańcucie kieruje sekcją P. C. K. w gimnazjum. Zajęła się zbiórką w szkole starej odzieży i innych rzeczy dla biednych powiatu łańcuckiego. Niedawno obdarowały dzieci szkoły powszechnej w Łańcucie przyborami szkolnymi, koszulkami i swetrami, które zrobiły harcerki z włóczki i płótna dostarczonego z P. C. K.

Jeden z zastępów wystarał się o apteczkę, z której również korzysta szkoła Ponadto zorganizowała drużyna świetlicę, w której uczennice zakładu korzystają z pism i gier.

WIEŚCI Z RZESZOWA

III rzeszowska żeńska drużyna harcerek im. Rodziewiczówny pracuje pod hasłem „solidarność — to myśl i czyny łączące nas ku dążeniu do wspólnych ideałów".

Prowadzi ona między innymi pracami sklepik harcerski oraz antykwarnię.

Chorągiew Warszawska

HARCERZE PŁOCCY PRACUJĄ WSZECHSTRONNIE



(HAP) Szeroko znana wśród zwolenników krókofalarstwa stacja nadawcza SP1IJ hufca harcerzy w Płocku jest obecnie przebudowywana i za kilka tygodni znacznie wzmocni swą moc. Oprócz stacji SP1IJ, harcerstwo płockie buduje 2 nowe stacje nadawcze, które będą pracować równocześnie na innych falach.

Także na wodzie i w powietrzu, harcerze płoccy rozwijają ożywioną działalność: posiadają bowiem własny schron dwupiętrowy na łodzie, oraz duży tabor rzeczny, składający się z żaglówek i motorówek.

W chwili obecnej odbywa się w Płocku kurs spadochronowy dla 60 harcerzy. W uroczystym otwarciu tego kursu wzięli udział przedstawiciele zarządu miejskiego, oraz L. O. P. P.

Chorągiew Poleska

CO SŁYCHAĆ W HARCERSTWIE KRESOWYM

PROSIMY
o nadesłanie widoczka i herbu.

Mógłby o tym dużo powiedzieć wizytator Kresowych Harcerzy G. K. H. phm. K. Smoła, który w ciągu miesiąca stycznia i lutego przeprowadził szereg bardzo ciekawych wizytacyj kresowych placówek harcerskich.

W styczniu bawił on w Łunińcu na Polesiu. Hufiec tamtejszy prowadzony wprawną ręką hm. Cz. Jankowskiego, nie tylko prowadzi planową pracę na odcinku zuchowym, drużyn harcerskich i starszych chłopców ale nawet podjął na szeroką skalę pomyślaną akcję gospodarczą. Czego może dokazać pomysłowość harcerska, najlepszym przykładem ten Kresowy Hufiec, który m. i. zajął się skupem i wysyłką siana. Daje to uczciwy dochód miejscowemu harcerstwu, spełniając równocześnie poważną rolę w unaradawianiu handlu.

Poza Łunińcem druh Smoła zwizytował drużyny w **Hancewiczach, Łachwie, Leninie, Mikaszewiczach i Dworcu.** Drużyny w tych miejscowościach choć niejednokrotnie borykają się z trudnościami w szczególności finansowymi, prowadzą systematyczną, dobrze pomyślaną robotę harcerską.

Chorągiew Śląska

HARCERSKIE MISTRZOSTWA TENISA STOŁOWEGO



(HAP) W dniach 2 i 3 kwietnia br. odbędą się w Katowicach Centralne Harcerskie Zawody Tenisa Stołowego o tytuły: mistrzowskiej Chorągwi, mistrzowskiego zespołu, mistrzowskiego debla i mistrzowskiego singla.

Organizacją zawodów zajmuje się na zlecenie Głównej Kwatery Harcerzy śląska Chorągiew męska Z. H. P.

Bezpośrednio przed zawodami centralnymi, odbędą się we wszystkich Chorągwiach zawody eliminacyjne, które potrwają do 20 bm.

U ZUCHÓW W NOWEJ WSI

Niedawno „Krąg Pracy" hufca nowowiejskiego na Śląsku miał swoją zbiórkę. Zbiórka odbyła się w Kochłowicach. Pokazową zbiórkę policjantów prowadziła Druhna Irena Rostkowa. Zuchy szukały ukrytego łupu złodziejskiego po całej miejscowości. Ślady prowadziły do kamieniołomu, gdzie rzeczywiście łup odkryto. Po zbiórce znakomicie przeprowadzonej — Druhna Irena podejmowała „Krąg" herbatką. Potem namiestnik omówił najbliższe prace „Kręgu". Dnia 24 kwietnia odbędzie się święto zuchowe.

Z sprawozdania namiestnika wiemy że jest w hufcu 11 gromad zuchowych i jedna gromada koedukacyjna. Ogółem jest 216 zuchów. Niedawno hufiec urządził kurs końcówkowy z 13 uczestnikami w oparciu o gromadę zuchową „Wesołych Wilcząt".

Chorągiew Zagłębiowska

ŁĘKAWA HARCERSKA NOWYM OŚRODKIEM HARCERSKICH KURSÓW WIEJSKICH

PROSIMY
o nadesłanie widoczka i herbu

Łękawa Harcerska będąca pod opieką Chorągwi Zagłębiowskiej, posiada nowego i energicznego kierownika — jakim jest dh phm Łukaszewski — z zawodu instruktor rolny. Prowadzi on organizowane przez Referat Wiejski G. K. H. kursy wiejskie, które gromadzą młodzież z wszystkich terenów.

Ośrodek harcerski w Łękawie spełnia poza akcją szkolenia, obliczoną na młodzież z całej Polski, poważną rolę społeczną na tamtejszym terenie. M. i. zorganizował on z miejscowej młodzieży zastęp wiejski, który korzysta z harcerskiego pałacyku, w którym mieści się też świetlica, bardzo licznie odwiedzana przez młodzież wiejską.

Druh Naczelnik Harcerzy, który odwiedził ostatnio Łękawę (17 i 18 lutego) został bardzo uroczyście powitany przez „Ośrodek" — do którego wieść o spóźnionym przyjeździe Naczelnika (przybył w nocy) doniosła sztafeta harcerska podająca sobie płonącą pochodnię.

H. K. S.

(*dokończenie ze str. 139*)

I Bieg 4 km
dla juniorów 12—14 lat.
Indywidualnie: I. Miejsce Zaliński Artur 0 : 30 : 00 drużyna XXIII; II miejsce Prończak Mirosław 0 : 31 : 35 drużyna XXV; III miejsce Lisiak Franciszek 0 : 32 : 00 drużyna VI.
Zbiorowo:
I miejsce XXIII drużyna; II miejsce XXVII drużyna; III miejsce IX drużyna.
II Bieg 8 km
dla juniorów 14—17 lat.
Indywidualnie:
I miejsce Grundmann Henryk 0:51:19 druż. wodna; II miejsce Piotrowski Zenon 0:51:33 druż. wodna; III miejsce Ewy Roman 0:53:00 druż. wodna.
Zbiorowo:
I miejsce Druż. Wodna im. Rogozińskiego; II miejsce Druż. XIX; III miejsce Druż. XI.
III Bieg 12 km
dla seniorów ponad 18 lat.
Indywidualnie:
I miejsce Brożek Erwin 1:19:29 Krąg A. H. Z. II. miejsce Brogowski Wojciech 1:22:20 druż. XX; III miejsce Granatowski Ludwik 1:26:02 druż. IX.
Zbiorowo:
I Krąg A. H. Z.; II Drużyna VII; III Drużyna XV.

Zawody odbyły się na Pohulance i pomimo nieszczególnych warunków śniegowych dały dużo zadowolenia i emocji uczestnikom.

Zarząd Klubu: Prezes: Phm. Zbigniew Duma; sekr. Eugeniusz Bissinger; skarb. Marian Rozen.

Kier. Sekcji Lekkoatlet. Franciszek Goraj; Kier. Sekcji Gier sport. Juliusz Robliczek; Kier. Sekcji Narciarskiej Feliks Dubrawski.

Iks. Warbud

UWAGA FILATELIŚCI

Ponieważ w szeregach harcerskich znalazłem wielu miłośników filatelistyki (zbierania znaczków pocztowych) proponuję aby redakcja „Skauta" — jako służąca naszym celom, wprowadziła kącik filatelisty, ogłaszając nazwiska zbieraczy którzy by pragnęli np. wymieniać znaczki z innymi zbieraczami tak w kraju jak i za granicą.

Akcja popierania zbierania znaczków począwszy od zuchów — moim zdaniem winna objąć jak najszersze szeregi harcerzy. Obecne bowiem znaczki polskie przedstawiają bogaty materiał historii Polski, pod względem politycznym, społecznym i gospodarczym. Że jest to zamiłowanie dające wiele zadowolenia, niech świadczy fakt że kolekcjonowaniem znaczków zajmuje się wiele wybitnych osobistości, niech mi wolno wyliczyć najpopularniejsze: król angielski (zbiory dziedziczy po ojcu), Prezydent U. S. A. Roosevelt, baron Rotschild i wielu innych. W Polsce mamy kilkanaście tysięcy poważnych filatelistów zrzeszonych w związki, a wielekroć razy więcej amatorów nie zrzeszonych. Zbiory naszych kolekcjonerów były niejednokrotnie odznaczane i nagradzane na światowych wystawach.

Jeśli dodamy, że znaczek to kapitał stale się powiększający i nie tracący wartości w czasach kryzysów, wojen czy przewrotów światowych, uznamy, że miłe to zajęcie zasługuje na poparcie. Zgłaszajcie się zatem z adresami do kącika filatelistycznego „Skauta".

Gostylla

GAWĘDY Z CZYTELNIKAMI

JAK NA KOLEI

Wiecie jak to jest na kolei. Gdy się jeden pociąg spóźni na linii, to najczęściej po nim i drugi i trzeci, idący bezpośrednio za nim.

Tak się też zdarzyło i Skautowi.

ZWRACAM UWAGĘ

Na wstępie bieżącego numeru znajduje się wiersz, w którym na życzenie autora zachowaliśmy jego pisownię i interpunkcję. Piszę o tym dlatego, gdyż mógłby ktoś pomyśleć, że piękny wiersz wydrukowaliśmy po niedbałej korekcie. Wręcz przeciwnie, zapewniam, że w wierszu tym nie ma ani jednego błędu. A jak się ten wiersz Wam podoba?

JESZCZE KILKU SPRYTNYCH

Znalazło się jeszcze kilku sprytnych w 14 druż. harc. w Radomiu, którzy rozwiązali problem połączenia 9 kropek 4 liniami prostymi. Z I zaś D-ny im. Zawiszy w Dukszatach k/Turmontu otrzymałem odczytaną sentencję. Oczywiście wysyłam broszurki „Uśmiechnij się" jako nagrody.

NOWY PROBLEM

A teraz podaję nową łamigłówkę nie łamigłówkę, ale nad odpowiedzią radzę się dobrze zastanowić.

Na konferencję w sprawie starszych chłopców przybyło 12 harcmistrzy. Pytanie: ile wymienili między sobą uścisków dłoni przy pożegnaniu jeśli przyjmiemy, że każdy z nich żegnał się z drugim tylko raz jeden?

Trzy pierwsze rozwiązania dobre otrzymają kalendarz „Skauta" harcerski na rok 1938, następne kalendarze wieczyste „Uśmiechnij się".

ODPOWIEDZI NA LISTY

J. Błoński — M. Łobzowski. Propozycję dhów przyjmuję. Łamy otwieram i czekam na artykuły. Chciałbym jednak, aby każdy artykuł z zapowiedzianego cyklu stanowił dla siebie całość.

Ks. W. Stempor — Obra. Mi lokos volonte Vian artikoleton. Estu preta!

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

PRENUMERATA przy zamówieniu

egz. wynosi	mies.	kwart.	roczn.
1 . . . zł	0·50	1·25	3·50
5 . . . „	1·50	4·50	13·50
10 . . . „	2·90	8·70	26·—
20 . . . „	5·60	16·80	50·—

przy zamówieniu większej ilości niż 20 egzemplarzy, należy liczyć za każdy egzemplarz 14 gr tj. miesięcznie 28 gr kwartalnie 84 gr, rocznie zł 2·50. Prenumeratę wpłacać przez P. K. O. 504.610 lub przekazem rozrachunkowym Nr 58

Numer pojedynczy kosztuje 25 groszy

Warunki kolportażu wysyłamy na żądanie

SKAUT

TOM XXV

Nr bieżący 355

Wydawca:

Z. O. Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor naczelny i odpow.

Mgr WIKTOR FRANTZ

Kierownik Wydawnictwa

WŁADYSŁAW WENZEL

O G Ł O S Z E N I A:

cała strona zł 200, 1/2 zł 105, 1/4 zł 55, 1/8 zł 30, 1/16 zł 17, 1/32 zł 9.

W tekście 50% drożej. Przy ogłoszeniach seryjnych odpowiedni rabat.

Drobne za wyraz 15 gr. Najmniejsze 10 słów, największe 50 słów.

Dla harcerek i harcerzy 10 gr za wyraz.

Nekrologi 15 gr za wyraz, najmniej jednak zł 5·—

Życzenia i zastrzeżenia miejsca dla ogłoszeń uwzględniane są nieobowiazująco w miarę możności

Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

Artykuły zamieszczane w piśmie nie są honorowane

Contents:

The morning — poem. Gazette of Skaut. About „the practices of Jambo". Rover-scouts specialities. I begin the rovering — romance. The scouts write. Sports clubs of Scouts. Scout news. Talkes with the readers. The inserations.

SKAUT

fortnigthly for scouts and girl guides.

Editor's Office: Kurkowa 13, Lwów.

Sommaire:

Le matin — poème. Gazette de Skaut. Sur les „expériences de Jambo". Les éclaireurs spécialistes. Je recommence mon vagabondage — roman. Les éclaireurs écrivent. Clubs sportifs d'éclaireurs. Les nouvelles de Skaut. Causeries avec mes lecteurs. Les annonces.

SKAUT

Revue bimensuelle à l'usage des éclaireuses et des éclaireurs.

Rédaction: Kurkowa 13, Lwów.

Enhavo:

Mateno — poemo. Gazeto de Skaut. Pri „Jamborea spertoj". Specialecoj de plimaljunaj skoltoj. Mi komencas migradon — romano. Skoltoj skribas. Skolta sportklubo. Sciigoj de Skaut. Babilado kun legantoj. Anoncoj.

SKAUT

dusemajna revuo por skoltoj kaj skoltinoj.

Redaktejo: Kurkowa 13, Lwów.

Tłoczono w „Drukarni Polskiej" B. Wysłoucha, Lwów, ul. Krasickich 18 a.